Cena 60 hal.

Nowy Dziennik wychodzi codziennie rano — także w poniedziałki.

ADRES redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Stradom l. 13.

Nr. Telefonu 279, w nocy 1556. Rękopisów nie zwraca się.

KONTO czek. P. K. O. Nr. 141.123.

Nakładem Galicyjskiej Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Cena 60 hal.

Prenumerata w Krakowie mies. 14 K. — kwart. 41 K. — z odnoszeniem do domu mies. [illegible] kwart. [illegible] K. — Na prowincyi: mies. 16 K. — kwart. [illegible] K. Za granicą: mies. [illegible] K. kwartalnie [illegible] koron.

Cena ogłoszeń: 1 w. pet. [illegible] 0.80 [Mk. 0.80]. Nadesłane: [illegible] pet. [illegible] — [Mk. [illegible]]. [illegible] w. pet. [illegible] [Mk. [illegible]].

Zawiadomienia [illegible] rocznej [illegible] K. —.

Rok II. Kraków, środa 24 grudnia 1919. Nr. 291

Na drodze do Ligi narodów.

Kraków, 23 grudnia.

(b) Przyzwyczajeni jesteśmy do tego już od dawna, że słowa dyplomatów są tylko — wedle sławnego wyrażenia jednego z mistrzów tego cechu — osłonką, parawanem dla ich myśli. Mimo to skłonni jesteśmy wierzyć w szczerość ostatniej enuncyacyi Llyoda Georgea w angielskiej Izbie gmin. Może dlatego, że to, co wypowiedział, jest tak dla nas jasnem, tak prostem, a wyraża jedynie tylko to, co wszyscy, nie wprzągnięci istotą swą lub sposobem swego myślenia w rydwan ideologii imperyalistycznej, uznali od początku wojny za prawdę niewzruszalną i jedynie zbawienną. Lloyd George mówił: „Liga narodów jest dla pokoju europejskiego bezwarunkowo konieczna. Rząd angielski jest przekonany, że tej idei nie da się upaść Bez Ligi narodów spadłby świat nietylko do stanu barbarzyństwa średniowiecznego, lecz także do stanu, w którym ludzkość go jeszcze nie widziała“.

Każde słowo, wypowiedziane z tej trybuny i przez usta odpowiedzialnego męża stanu jednego z największych mocarstw współczesnych, nabiera szczególnego znaczenia. Nie dlatego, jakoby prawda, którą wyznajemy, miała się dla nas stać świętszą i wartościowszą wskutek potwierdzenia jej przez możnych tego świata. Ale z tego powodu, że rychła jej realizacya wydaje się nam prawdopodobniejszą, skoro o jej konieczności przekonają się zwolna także i praktyczni politycy, dla których ulubiona myśl Wilsona była dotyczczas tylko mrzonką idealisty lub — co gorzej — wędką dla kaptowania nowych sojuszników dla celów często wcale nie idealnych. Państwa zachodnie dochodzą dzięki fatalnemu obrotowi konferencyi paryskiej, a więc nie z idealizmu, lecz na podstawie gorzkiego doświadczenia, do tego przekonania, z którego wyszedł Wilson, gdy sformułował swoje 14 punktów. Co bowiem uratować może Francyę przed Niemcami, co zapobiedz groźbie wiecznych konfliktów zbrojnych i wojen w Europie i poza Europą, jeśli nie — Liga narodów? Czuje to dziś już Francya, czuje Anglia, nie mówiąc wcale o innych pomniejszych państwach i narodach. Nawet republikanie w Stanach Zjednoczonych uznają — choć niestety nie z należytą konsekwencyą — konieczność stworzenia Ligi międzynarodowej dla utrzymania pokoju. Z ducha tego to zwolna skrystalizowanego przeświadczenia polityków koalicynych o konieczności Ligi wyrosła ostatnia enuncyacya Lloyda Georgea. Nie powiedział on naturalnie nic nowego. I nie o to chodzi, że to powiedział, Ale o to, że po wypadkach ostatnich, a w szczególności po wycofaniu się Ameryki Lloyd George myśli najprawdopodobniej to, co mówi. A jeśli tak, to Liga narodów powstanie.

Prawda, że Liga ta będzie tylko karykaturą pierwotnego planu Wilsona. Nas można też chyba najmniej o to podejrzywać, byśmy taką Ligą — niektórych państw, a nie wszystkich narodów — zbytnio się zachwycali. Ale lepsza jest taka Liga, aniżeli żadna Liga. Z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że nawet ułomna instytucya daje mimo swoich braków nadzieje, iż spełni, choćby tylko częściowo i do pewnego stopnia, funkcye, do których spełnienia została powołaną; po drugie, gdyż ułomna instytucya samym swoim bytem prowokuje usiłowania około swej poprawy, około swego udoskonalenia. Żadna Liga nie zrodzi z pewnością dobrej Ligi, ale zła Liga może zrodzić — dobrą.

I otóż w tym kierunku możemy zanotować pewien fakt z ostatnich dni, bardzo znamienny i pocieszający. W Brukseli odbyła się konferencya wolnych Lig Związku narodów z państw koalicyjnych i neutralnych. Pacyfiści w Brukseli nie byli wprawdzie oficyalnymi reprezentantami swych rządów, ale ludźmi bardzo poważnymi, o bardzo wybitnych nazwiskach i na wysokich stanowiskach społecznych. Ich uchwał chwilowo jeszcze nie znamy dokładnie, ale wiadomym nam jest ogólny przebieg konferencyi i duch, jaki na niej panował. Wytyczna obrad szła oto w kierunku bezpośredniej reformy prac konferencyi paryskiej w przedmiocie Ligi. Najświatlejsze umysły europejskie pracują więc nad wydoskonaleniem ułomnego dzieła wersalskiego. I to jest zjawisko nad wyraz radosne! Z uchwał konferencyi przytaczamy na razie tylko dwie. Jedna domaga się, aby członkowie Lig działali w swoich państwach w tym kierunku, by oficyalni reprezentanci do Ligi narodów mianowani byli w sposób jak najbardziej demokratyczny (a więc np. nie przez rząd, lecz przez parlament); w ten sposób spodziewają się delegaci udrzeć nareszcie łeb hydrze tajnej dyplomacyi. Druga uchwała — nas Żydów zwłaszcza obchodząca — wzywa Radę Lig do ustalenia zasad, któreby w każdem państwie gwarantowały mieszkańcom prawo do wolności i swobody obywatelskiej, religijnej i kulturalnej (językowej). Na następny Zjazd ma zostać wypracowany projekt „Deklaracyi praw i obowiązków narodów“. Widzimy tu już wyraźną, pozytywną praktyczną politykę w duchu Ligi narodów.

W szarą i krwawo smutną atmosferę polityki współczesnej wnosi Bruksela jasny choć drobny promień światła. Oby zapowiedź lepszej przyszłości!

O zniesienie stanu wojennego.

WASZYNGTON. PAT. Aj. Havasa. Komisya senatu dla spraw zagranicznych przyjęła rezolucyę senatora Knoxa w zmienionej formie. Rezolucya ma na celu zaprowadzenie stanu pokojowego z tym zamiarem, by Stanom Zjednoczonym zapewnić korzyści, wynikające z traktatu wersalskiego. Rezolucya zapewnia, że rząd nie mógł udzielić poparcia swego projektowi celem utworzenia międzynarodowej Ligi dla utrzymania pokoju. W zmienionej formie rezolucyi jest dalej powiedziane, że Stany Zjednoczone na ogół będą pozostawały w ścisłych stosunkach z koalicyą. W senacie demokratyczni członkowie będą tę rezolucyę zwalczali, podczas gdy różni przywódcy republikanów spodziewają się, że rezolucya będzie podstawą do załatwienia konfliktu powstałego z powodu traktatu pokojowego.

WIEDEŃ. PAT. Biuro koresp. podaje doniesienie »Echo de Paris« z Waszyngtonu z dnia 21 b. m., że senat amerykański jest wielce skłonny podpisać traktat pokojowy. Stany Zjednoczone atoli nie przystąpią do Ligi narodów. Sprawa ta będzie dopiero w późniejszym terminie uregulowaną.

WIEDEŃ. PAT. Tel. Comp. podaje z Waszyngtonu doniesienie z tamtejszych kół rządowych, że prezydent Wilson na podstawie swych prerogatyw ogłosi na życzenie Rady najwyższej w Paryżu w najbliższym czasie zniesienie stanu wojennego i wszystkich z nim związanych ograniczeń.

Delegaci niemieccy w Paryżu.

Paryż. PAT. Radio poznańskie. W sobotę przybyło tu już dwóch niemieckich członków mających czuwać nad wykonaniem warunków traktatu. Są to major von Michaelis i von Böttcher. Komisya ta ma się również zająć sprawą ewakuacyi wojsk niemieckich z ziem przyznanych Polsce i z ziem plebiscytowych. Reszta członków komisyi z p. Winsonem na czele przybyła do Paryża wczoraj tj. w niedzielę.

Wydanie sprawców wojny.

L. WIEDEŃ. (Telef.). Z Paryża donoszą: Marcel Hutin oświadczył, że Najwyższa Rada wojenna zażąda od Niemców wydania 1500 osób, między innymi także b. cesarza Wilhelma, jednego z jego synów i ks. Ruprechta bawarskiego.

NAUEN. PAT. Radio poznańskie. Z Londynu donoszą, że Lloyd George i inni ministrowie angielscy nie odstąpili absolutnie od swego postanowienia, aby byłemu cesarzowi niemieckiemu i innym sprawcom wojny wytoczyć proces. Proces ten ma się odbyć w Anglii.

Holandya odmawia wydania Wilhelma.

WIEDEŃ, PAT. Biuro koresp. podaje z Brukseli doniesienie »Soir«, że rząd holenderski oświadczył oficyalnie przedstawicielom koalicyi, iż nie wyda byłego cesarza niemieckiego ze względu na prawo azylu, a także i z innych powodów.

Hoover dla Europy środkowej.

L. WIEDEŃ, (Telefonem) Z Waszyngtonu donoszą: Senator Hoover oświadczył, że uchwaloną będzie ustawa, na mocy której udzielone zostaną długoterminowe kredyty dla sprzedaży zboża dla państw środkowo-europ. Oświadczył on, że w środkowej Europie cierpi nędzę 20 milionów ludzi.

Echa zamachu na lorda Frencha

WIEDEŃ, PAT. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: W angielskiej Izbie gmin przedstawił Macpherson zamach na wicekróla irlandzkiego. Jak donosi biuro prasowe Radio, Bonar Law wygłosił po zamachu mowę, w której wśród oklasków powiedział, że naród angielski nie da się sterorysyzować takimi czynami. Wszystkie dzienniki angielskie z wyjątkiem socyalistycznego. »Daily Heralda« potępiają ostro zamach.

Agitacya antyangielska w Turcyi.

L. WIEDEŃ, (Telefonem). »Telegr.-Comp.« donosi z Londynu: Wiadomości z Mezopotamii brzmią bardzo niekorzystnie. Bandy ludności tubylczej współdziałają z regularnemi wojskami tureckiemi. W Dar Ess Zor zostały spalone wszystkie budynki rządowe. W ogólności w całej Turcyi szerzy się wrogi dla Anglii nastrój.

Podjęcie rokowań angielsko-bolszewickich

WIEDEŃ. PAT. Wied, B. K. donosi z Kopenhagi pod datą 21 bm. Rokowania między O'Gradym a Litwinowem zostały wczoraj ponownie podjęte. O' Grady wyjedzie z powodów osobistych jutro do Anglii, ale wróci tutaj po Bożem Narodzeniu.

Estonia zrywa z bolszewikami.

WARSZAWA. »Kuryer Poranny« dowiaduje się z Londynu: »Morning Post« dowiaduje się ze Sztokholmu, że Estończycy odrzucili wszystkie propozycye bolszewików, ponieważ linia graniczna, jaką gotowi byli uznać bolszewicy, nie zgadzała się z aspiracyami Estonii.

Burzliwa dyskusya w parlamencie włoskim.

L. WIEDEŃ. (Telef.). Z Rzymu donosi Agencya Stefani: Po mowie ministra spraw zagr. Scialoji w Izbie posłów, atakował jeden z mowców socyalistycznych rząd z powodu polityki prowadzonej w kwestyi Rjeki. Zażądał on prawa samostanowienia dla ludności dorzecza górnej Adygi i zaprowadzenia republiki we Włoszech. Odpowiedział mu prezydent ministrów Nitti, oświadczając, że większość narodu nie pozwoli na narzucanie woli ze strony znacznej mniejszości i zakończył swą mowę okrzykiem na cześć króla. Cała Izba z wyjątkiem skrajnej lewicy okrzyk ten powtórzyła.

Zapowiedź neutralizowania Austryi.

L. WIEDEŃ. (Telef.) Ostatnią notę Clemenceau'a wystosowaną do dra Rennera tłómaczą jako zapowiedź neutralizowania niem. Austryi.

Deklaracya rządu wiedeńskiego.

L. WIEDEŃ. (Telef.). Rząd złożył oficyalne oświadczenie, wedle którego jest wolą rządu kierować się w polityce życzeniami Zachodu i postępować w myśl zasad Związku Narodów.

Rezultaty rokowań czesko-niemieckich.

L. WIEDEŃ, (Telefonem). Z Pragi donoszą: Rokowania niem. socyalistów z prezydentem ministrów Tusarem wydały już pozytywne rezultaty. Zastępcy Niemców wejdą do państwowego zakładu zbożowego i urzędu agrarnego.

Pogrzeb bł. p. Adolfa Standa.

L. **Wiedeń.** (Telef.) Dziś przedpołudniem odbył się pogrzeb błp. Adolfa Standa. Na cmentarzu zebrało się wiele tysięcy ludzi. W hali cmentarnej przemawiał w imieniu gminy rabin Dr. Feuchtwang, w imieniu światowej organizacyi syońskiej Dr. Leon Reich, za żyd. organizacye Galicyi wschodniej Dr. Löwenherz, za Radę Narodową niem. Austryi pos. Stricker, za wiedeńskie organizacye żydowskie Dr. Plaschke, za Hapoel Hazair w języku hebr. Dr. Tartakower, jako ostatni z klubu żydowskiego b. parlamentu austryackiego były poseł Dr. Straucher, w imieniu osobistych przyjaciół p. Torczyner. Nad grobem pożegnał Zmarłego p. Löbl Taubes z Kołomyi.

Pełne równouprawnienie Żydów w Rumunii.

Ochrona mniejszości nar. obowiązuje i Rumunię.

L. **Wiedeń.** (Telefonem) Syońskie Biuro donosi z Kopenhagi: Traktat pokojowy zawarty z Rumunią zawiera postanowienie, mocą którego Rumunia zobowiązuje się uznać bez żadnych formalności za pełnouprawnionych obywateli wszystkich Żydów w Rumunii zamieszkałych, którzy nie mogą się powołać na przysługujące im w jakiemkolwiek innem państwie prawo obywatelstwa. Co do innych punktów ochrony mniejszości narodowych zawiera traktat ten analogiczne postanowienia co traktat zawarty z Polską z wyjątkiem artykułów 10 i 11, tyczących się szkół i spoczynku sobotniego.

Żydzi ukraińscy pod ochroną Stanów Zjednoczonych.

L. **Wiedeń.** (Telefonem) Jak donosi Ukraińskie Biuro Prasowe z Waszyngtonu oświadczył sekr. państwa dla spraw zagr. Robert Lansing, że Stany Zjednoczone wezmą Żydów pod swą ochronę. (Chodzi tu zapewne o Żydów ukraińskich oddanych na pastwę najrozmaitszych band P, R.) To samo Biuro donosi, że pogromy w Rosyi denikinowskiej przybierają znowu zastraszające rozmiary. Liczba ofiar band Denikina w ostatnich dniach wynosi 19.000 ludzi.

Delegacya syońska z Anglii na konferencyę bazylejską.

LONDYN. Na ostatniem posiedzeniu angielskiej federacyi syońskiej wybrano 6 delegatów na konferencyę bazylejską. Siódme miejsce zarezerwowano dla syońskiej federacyi kobiet.

Zjazd lekarski za utrzymaniem ministerstwa zdrowia.

13 wypadków dżumy w Galicyi wschodniej.

WARSZAWA, PAT. Wczoraj w ministeryum zdrowia odbył się zjazd przedstawicieli wydziałów lekarskich uniwersytetów warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego i wileńskiego i przedstawicieli organizacyi lekarskich całej Polski z udziałem sejmowej komisyi zdrowia. Główny przedmiot dyskusyi stanowiła sprawa utrzymania ministerym zdrowia. Uchwalono wniosek Rottermunda, że ministeryum musi być bezwględnie utrzymane nadal. Wniosek wzywa do jaknajrychlejszego zakończenia przesilenia w sprawie dalszego istnienia ministeryum ze względu na związane z tem niebezpieczeństwo. Np. w ostatnich czasach na terytoryum Galicyi wschodniej zaszło 13 wypadków dżumy.

Mowa posła Grünbauma

na posiedzeniu sejmowem z d. 19 grudnia 1919.

Wysoki Sejmie! Nie mogę tu niestety wystąpić z krótkiem oświadczeniem w odpowiedzi na exposé premiera, ponieważ premier posługiwał się w stosunku do sprawy żydowskiej sposobem przemilczenia. Premier nie powiedział nam nic o tem, jakie ma plany w tej sprawie i jak ją myśli rozwiązać (głos: do Palestyny!). Możliwem jest, że premier z góry wiedział, że pomoże mu w tym wypadku poseł Głąbiński, który mówił o jednolitości, o unarodowieniu miast i przeprowadził kilka formułek algebraicznych. Wiemy bardzo dobrze co one znaczą i jak będą zastosowane w ustawodawstwie i zarządzeniu republiką polską. Nie wiem tylko, czy premier zgadza się z oświadczeniem przywódcy endeków i na to pragnąłbym otrzymać jasną odpowiedź.

Sejm a sprawa żydowska.

W sejmie mówi się zwykle wyraźnie o Żydach tylko wtedy, gdy da się powiedzieć o nich coś złego, mówi się o Żydach także w chwilach uroczystych, gdy mowy nie są skierowane do własnego kraju, lecz do zagranicy. Mówi się wówczas wiele o równouprawnieniu, o podniosłych zasadach, które można wykorzystywać w Londynie i Paryżu. Dla nas w kraju nie posiada się tych szumnych frazesów (pos Hertz: Nie bądź Pan tak zarozumiałym). Jeszcze w jednym wypadku mówi się u nas szeroko o kwestyi żydowskiej: gdy klub endecki urządził farsę dla zagranicy pod nazwą »żydowska komisya sejmowa«. Obecnie nie jest to więcej dla nikogo tajemnicą iż była to jedynie farsa wątpliwej przy tem wartości.

O program w sprawie żydowskiej.

Mówi się zwykle, iż sprawa żydowska jest bolesną raną (głos: bardzo), a jeśli tak jest w istocie, to ranę tę należy odważnie i mężnie leczyć (głos: należy ją amputować). Czyż macie jednak odwagę wystawić to, co powiedział p. Głąbiński, jako program rządowy? Nie! Ani wy, ani rząd nie posiadacie tej odwagi! Jest to program eksterminacyjny, program zniszczenia Żydów i równoczesnego zniszczenia Polski. W każdym razie jest to program jasny. Rząd jednak i większość sejmowa nie mają odwagi na ten program się pisać, a innego nie wystawiają (głos: do Palestyny).

Rugowanie Żydów z zawodów produktywnych.

Wskazuje się zwykle na to, że Żydzi tworzą zbyt duży procent kupców, że należy ich przeprowadzić do zawodów bardziej produktywnych, nawet u nas w Sejmie uderzali pp. Korfanty i Głąbiński w uroczystych chwilach w ten sam ton. Były to jednak tylko frazesy, które wypowiadano wyłącznie w chwilach uroczystych. Takiego programu obecnie w Polsce nikt nie posiada, a podobne wytyczne nie dają się zauważyć w polityce żydowskiej u żadnej partyi. Gdy się okazało, że Żydzi sami porzucają handel i przechodzą do zawodów produktywnych, gdy się okazało, że kilka tysięcy Żydów zajętych jest przy kolejach, wówczas ich stamtąd wyrzuciliście (głosy: tak też powinno było się stać). Jeszcze przed kilku miesiącami wnieśliście w sprawie kolejarzy żydowskich nagły wniosek, który jednak dotychczas spokojnie leży w jakiejś komisyi i jeszcze go nie postawiono na porządku dziennym. Możnaby przytoczyć jeszcze cały szereg przykładów, które dowodzą, iż nie chcecie przeprowadzić tego, o czem mówicie w chwilach uroczystych, że nie chcecie rozwiązać sprawy żydowskiej, uważanej przez Was za sprawę społeczną, w ten sposób, by Żydzi nie zostali wyrzuceni poza ramami życia. Już się obecnie wcale nie mówi o tak zwanem uspołecznieniu Żydów.

Równość wobec prawa w praktyce.

Mówi się obecnie jedynie o równości wobec prawa. Jak mi się zdaje, zawierało exposé premiera krótkie zdanie o równości wszystkich obywateli wobec prawa. Przypuszczam, iż jeśli będę miał zaszczyt, by premier mi odpowiedział, wówczas wskaże on na to krótkie zdanie. Znamy jednak wartość takich słów z doświadczenia ostatnich miesięcy. Nie dążę bynajmniej do zailustrowania mego twierdzenia, chcę jedynie zwrócić uwagę na kilka faktów, które miały miejsce w ostatnim czasie i mają przeważnie charakter prawny. Oto został otwarty w Poznaniu uniwersytet, (Posłowie chłopscy wołają: Piastowski! nie chcemy tam mieć Żydów) w republice polskiej nie ma żadnej ustawy, którąby ograniczała wstępowanie Żydów na uniwersytet przez normę procentową, jak to miało miejsce w carskiej Rosyi, a jednak zastosowaną jest na uniwersytecie poznańskim o wiele mniejsza norma procentowa, aniżeli ta, którą zastosowywał rząd rosyjski w wielkich miastach byłego państwa rosyjskiego, gdyż tam przyjmowano 3—5 procent, tutaj zaś tylko 2. (Wrzawa). Pojmuję, iż jesteście z tego bardzo zadowoleni, chcę jednak, by także minister dla Poznania publicznie wyraził to zadowolenie właśnie z tej trybuny. Zwróciliśmy się do ministra z interpelacyą, do dziś dnia jednak odpowiedzi nie otrzymaliśmy, a chcemy ją jeszcze dziś otrzymać.

Pos. Grünbaum omawia w dalszym ciągu zakaz nabywania koncesyi kopalnianych przez Żydów, ograniczenia w Zagłębiu dąbrowskiem, podwójny podatek szpitalny, nawet przez dawny rząd rosyjski nie stosowany w całej pełni, zupełnie zniesiony przez władze okupacyjne, a odnowiony przez pierwszy gabinet republiki polskiej. Również w tej sprawie wnieśli posłowie żydowscy interpelacyę, która jednak dotychczas spoczywa w jakiejś komisyi.

W dalszym ciągu swej mowy omawia pos. Grünbaum

Ograniczenia w sprawie szkolnej.

Ministerstwo nasze jeszcze nie ma pojęcia o tem, że odnośnie do szkół prywat. nie ma żadnych ograniczeń w sprawie języka wykładowego. Hebrajskie gimnazyum w Suwałkach prosiło o legalizacyę, ministerstwo prośbę odrzuciło, ponieważ zasada ta nie została jeszcze ostatecznie ustaloną, a ministerstwo jeszcze nie wie, czy wolno w Polsce wykładać w szkołach prywatnych w innym języku, aniżeli po polsku.

Sprawa Brzozy.

W sprawie Brzozy wnieśliśmy interpelacyę i otrzymaliśmy odpowiedź. Spodziewam się iż marszałek raczy postawić na porządku dziennym odpowiedź na naszą interpelacyę, ponieważ jest niesłychanym faktem w dziejach, by po dwukrotnem śledztwie oficyalnie twierdzono, iż osoba mająca dwie rany, obie śmiertelne popełniła samobójstwo. Uważano jednak za możliwe — prawdopodobnie by chronić żandarmów wiedzących może zbyt wiele — uznanie oficyalne, iż nie był to mord, lecz samobójstwo.

Sprawa Dęblińska.

Dziś nadeszła depesza o procesie w Lublinie przeciwko oficerowi Sadkowskiemu z Dęblina, któremu się zarzuca cały szereg nadużyć, między innemi, także to, iż przez niego lub z jego winy zostało zatopionych 6 kobiet. Udowodniono, iż ta sama osoba kazała katować 3 kobiety, będące w odmiennym stanie. Sąd zaś mimo wniosku prokuratora skazał tego człowieka, który splamił mundur armii polskiej nie więcej, niż na 6 tygodni...

Przy tych słowach powstaje niesłychana wrzawa. Okrzyki: prowokacya! Jakto panie marszałku oskarża Polaków, obraża armię. Precz!

Pos. Dębski: Jest to od początku do końca oskarżenie przeciw Polakom.

Pos. Byl: Wyrzućcie tego Madziara! Precz! To nie jest przemówienie w sprawie exposé. Nie można mu pozwolić mówić. Precz z trybuny!

Pos. Grünbaum usiłuje mówić w dalszym ciągu: Nie powiedziałem więcej ani żeli powiedział prokurator...

(Głosy: Jedno oskarżenie po drugiem. Gdzie to tak było, w pismach? To nie jest odpowiedzią na expose).

Wrzawa się ciągle powiększa. Premier Skulski przybiega do marszałka i mówi mu coś na ucho. Minister wojny Leśniewski, który bardzo się oburzał, już gdy pos. Grünbaum zaczął mówić o sprawie Brzozy, energicznie przybiega do marszałka i coś mu oświadcza. Marszałek obu ministrom coś odpowiada i dzwoni, by się uciszyło.

Marszałek: Jeśli się nie mylę, to pos. Grünbaum powiedział, iż wyrok, który wydał sąd polski, jest hańbą.

Pos. Grünbaum: Ja nie tak powiedziałem. Powiedziałem tylko, że oficer, dla którego prokurator w sądzie lubelskim żąda kary śmierci przez rozstrzelanie, przynosi swoimi czynami wstyd armii polskiej (głosy: precz z nim!)

Pos. Dębski: To są oficyalne protokoły, których Pan nie ma prawa krytykować.

Marszałek: Skontroluję według stenogramu, co Pan powiedział i według tego osądzę.

Obaj ministrowie wracają na swoje miejsca.

Pos. Grünbaum (mówi dalej). Wrzawa staje się coraz większą słychać tylko urwane słowa): Dla polskich sądów... (głosy: przeprosić armię! Nie pozwólcie mu mówić!) mam największy respekt, już dlatego, że w ostatnich procesach o pogromach antyżydowskich (głosy: dosyć, dosyć już!) Oskarżeni są ukarani tak jak na to zasłużyli (głosy; cofnąć słowa! przeprosić armię!)

Pozwólcie moi panowie, że przytoczę jeszcze jeden fakt: Sprawę prezesa łódzkiego sądu okręgowego p. Adolfa Kohna (wrzask, protesty, krzyki coraz głośniejsze).

Marszałek: Proszę się uspokoić.

W międzyczasie wręcza się ministrowi wojny stenogram słów posła Grünbauma, które wywołały wrzawę. Minister się uspokaja i wręcza stenogramy marszałkowi, który czyta je kilka minut. Okrzyki: Precz! Nie pozwolimy mu mówić! trwają bez ustanku. Wkońcu marszałek oświadcza: Stenogram zgadza się z oświadczeniem posła Grünbauma.

Oświadczenia tego, które jasno dowodzi, że skandal został naumyślnie wywołany i że pos. Grünbaum nie obraził armii na sali jednak nie słychać z powodu wielkiej wrzawy, która nie ustaje ani na chwilę.

Pierwszy zaczyna uspokajać swych towarzyszy Witos, który oświadcza im, że była pomyłka i że pos. Grünbaum nie obraził armii. Chłopi się uspokajają. Chadecy jednak ciągle krzyczą: Precz! nie pozwolimy mu mówić!

Pos. Grünbaum mówi w dalszym ciągu: Czy jest to, zgodne z zasadą równouprawnienia by posłowie stawiali opór, gdy prezes sądu okręgowego zostaje zamianowany przez naczelnika państwa (głosy: przeprosić armię), jak to czyni pos. Fichna, który prowadzi agitacyę przeciw prezesowi sądu i wzywa urzędników do strejku by w ten sposób wymusić jego dymisyę lub odwołanie. (Chadecy nie przestają krzyczeć pos. Gdyk podjudza swych towarzyszy: on musi zejść, nie wolno mu dokończyć). Premier Skulski chce jednak widać zmniejszyć skandal, opuszcza lożę ministeryalną dochodzi do posła Gdyka i zaczyna go uspokajać.. rozmawia z nim kilka minut posłowie zbierają się около premiera, który chce na nich wpłynąć, by przestali hałasować. Pos. Grünbaum bardzo zdenerwowany kończy swoją mowę następującemi słowy: Z powodu bezustannej wrzawy i hałasu nie jestem w stanie w dalszym ciągu spokojnie rozwinąć swoich myśli i zmuszony jestem zakończyć pytaniem: Czy premier ma zamiar zastosować zasadę równouprawnienia wobec Żydów? Czy ma on zamiar realizować traktat pokojowy w sprawach mniejszości? Na te pytania musimy raz na zawsze otrzymać odpowiedź jasną i niedwuznaczną.

*

Po przemówieniu pos. Grünbauma udziela marszałek głosu ministrowi wojny Leśniewskiemu, który oświadcza, iż w sprawie zabójstwa Brzozy mogą jeszcze rodzice zmarłego wnieść zażalenie, wskutek czego proces w sprawie Brzozy nie jest jeszcze prawniczo zakończony. Minister prosi przeto marszałka, by nie postawił na porządku dziennym interpelacyi żydowskiego klubu sejmowego.

Charakterystycznem jest, że na ustęp mowy pos. Grünbauma o wyroku nad Sadkowskim minister nie reagował...

Pos. Hartglas prosi o głos w sprawie formalnej. Marszałek podaje pod głosowanie wniosek na przerwanie dyskusyi. Sejm się rzecz jasna, zgadza. Pos. Hartglas żąda na zasadzie § 45 regulaminu obrad, by otwarto dyskusyę nad oświadczeniem ministra wojny.

Marszałek: Dyskusya już zamknięta.

Pos. Diamand: Zamknięto dyskusyę nad exposé premiera. Oświadczenie ministra wojny nie ma z tem nic wspólnego.

Marszałek: Ma wiele wspólnego. Sejm nie życzy sobie dyskusyi nad tem oświadczeniem.

Pos. Hartglas: Chciałem jedynie to stwierdzić.

Na trybunie pokazuje się ks. Okoń. Ze wszystkich stron wołają: dyskusya zamknięta! Ks. Okoń przypuszczał, iż dyskusya została zamkniętą jedynie dla Żydów, a nie dla niego, Polaka... Ks. Okoń się obraża: Tak się traktuje Polaka w polskim Sejmie, na który tak długo czekaliśmy?

Posłowie nie pozwalają mu jednak dalej mówić.

ADOLF STAND.

Progoni syonizmu galicyjskiego.

I. „Starzy".

(Dr. Józef Kobak. — Ozer Rohatyner. — Dr. Wilhelm Holzer. — Dr. Ruben Bierer).

Było to u schyłku lat 80. ub. stulecia. Byłem wtedy uczniem wyższego Gimnazyum i dowiedziałem się, że gdzieś w izdebce żydowskiego przedmieścia gromadzą się starsi i młodzi ludzie, odbywają się tam odczyty, urządzają prelekcye, obchodzą uroczystości, i wszystko to dzieje się pod nowymi, dotychczas nieznanymi hasłami. My Żydzi nie jesteśmy tylko, jak dotychczas nam mówiono, wyznaniem, społeczeństwem religijnem, lecz narodem prawdziwym, rzeczywistym, realnym narodem, jak są nim Niemcy i Anglicy, Włosi i Rosyanie. A ojczyzną naszą jest stara Palestyna, nie jest to więcej kraj, gdzie miód i mleko płynie, ziemia grobów i wspomnień, teren patryarchów i bohaterów, jednem słowem kraj przeszłości, lecz ziemia ta jest krajem przyszłości naszej. A językiem naszym nie jest ten język, którym się codziennie posługujemy, w którym się sny nam objawiają, myśli nasze wyrażają, którym mówimy i piszemy, lecz język hebrajski. Nie jest on więcej językiem klasycznym jak łaciński albo grecki, wartościowym objektem studyów dla archeologów i filologów, owszem, on żyje, jest, istnieje, współcześni myśliciele, poeci i filozofowie wyrażają swoje uczucia, kreślą swoje spostrzeżenia i notują swe nastroje w tym języku.

Byłem ciekawy i chciałem przypatrzeć się bliżej i poznać tę oryginalną grupę, która takie zapatrywania w jasny dzień wypowiada. Udałem się tam. Zastałem kilka osób. Starzec Dr. J. S. Kobak, znany żydowski uczony, który był pierwej rabinem w Bambergu a teraz moim nauczycielem religii w gimnazyum, wygłaszał właśnie przed małem kołem słuchaczy wykład. Był to stary człowiek, który całe życie swoje poświęcał wiedzy żydowskiej, w której też doszedł do wysokiego stopnia, asceta i idealista. Zajęciem jego była nauka, treścią życia jego wiedza. Dzień cały i pół nocy siedział nad starymi foliantami i studyował. Świat zewnętrzny, życie, otoczenie żadnego wpływu na niego nie wywierało. Wszystko się wokoło niego zmieniło, ludzie powstawali i konali, idee się rodziły i przetwarzały, myśli się zmieniały. On sam stał jak głaz erratyczny i pozostał tym samym. Jak w 15. roku życia siedział schylony nad książkami, tak siedział i w 80. roku — ksiąg tych wierny sługa. I były to jego najmilsze chwile. Bo gdy hardą koniecznością życia a nauką dnia zmuszony był zbliżyć się do życia, nie czuł jego świeżą atmosferę, kolce i ciernie tylko spotykał. Życie codzienne odmówiło mu wszelkiej przyjemności i rozkoszy, dlatego od życia tego uciekał i do swoich miłych ksiąg wracał. Żył życiem nie teraźniejszości, nie szybkiem amerykańskiem tempem XIX. wieku, lecz żył spokojnem, powoli płynącem życiem progonów literatury naszej wieków dawnych.

* * *

Była tam i druga postać. Zupełnie odmienny typ.

Oser Rohatyner. On dał inicyatywę do założenia tow. Mikra Kodesz. On był jednym z tych, którzy żydowski narodowy ruch do Lwowa przenieśli. Mówię przenieśli, ponieważ ludzie ci nie byli twórcami ruchu. Słyszeli o nim i studyowali go w dziełach i czasopismach, które w Rosyi od niedawna wychodziły. Rohatyner była to niezwykle ciekawa postać. Już zawód jego był oryginalnym. On był t. zw. „marszalikiem". A więc powołaniem i zajęciem jego było rozweselanie ludzi na ślubach w sferach ortodoksyjnych. On miał gości w wiązanej mowie powitać i donosić ogółowi jakie podarunki goście młodej parze przynieśli. Podczas ceremonii ślubnej raz wesołemi piosnkami bawił publiczność a raz ją znowu smutnemi wspomnieniami rozrzewniał. Oto powołanie człowieka, który był jednym z pionierów syonizmu w Galicyi. Wypadek ten w życiu naszem nie jest odosobniony. Dziwaczną jest cała sytuacya w żydostwie, komiczną i tragiczną równocześnie, raz śmiech budzącą a raz ból rodzącą.

Trefniś w prywatnem życiu czuje w duszy swojej zupełnie inne powołanie. Celem życia jego nie jest bawienie za pieniądze otoczenia; jego myśli sięgają głębiej, jego uczucia wspinają się wyżej, jego marzenia idą dalej — on naród chce bez zapłaty, owszem z dopłatą nie tylko całej swojej gotówki, ale krwi swojej i pracy swojej z letargu obudzić, na wyżyny podnieść i do doskonałości doprowadzić.

Ile razy przysłuchuję się znanej operze Leoncavalla przypomina mi się, gdy słyszę aryę „śmiej się pajaco", postać szczupłego, filuternego, na zewnątrz uśmiechniętego a wewnętrznie smutnego, bólem głębokim narodu trawionego Osera Rohatynera, który był pajacem w życiu prywatnem a hetmanem narodu żydowskiego w życiu publicznem. Los tej postaci w dziejach nie jest odosobniony. U Heinego rozterkę tęsamą widzimy. I widzimy ją u Herzla. „Und wem es just passieret, dem bricht das Herz entzwei..."

* * *

Ciekawym również typem był Dr. W. Holzer, adwokat lwowski. Pochodził z rodziny zupełnie zasymilowanej; ani w młodości ani w pierwszym okresie wieku męskiego nie miał żadnej styczności z żydostwem. Obcymi mu były tradycye i ceremonie, nieznanymi obrzędy religijne. Nagle obudziła się w nim z elementarną, pierwotną siłą dążność do powrotu do ojczystych tradycyj. Staruszek już prawie, zaczął się uczyć alfabetu hebrajskiego i doprowadził wkrótce do tego, że biblię całą czytał w oryginale, i wszystkie modlitwy rozumiał i pojmował. Powrót do żydostwa objawił się u niego raczej w kierunku religijnym aniżeli w narodowym. Stał się niezwykle pobożnym, uczęszczał rano i wieczór do synagogi i punktualnie obserwował rytuał żydowski. Pozatem poświęcił się jednej wielkiej dziedzinie, filantropii. Był Kobak wielkim uczonym, miał Rohatyner najszlachetniejsze porywy, cechowało Holzera złote żydowskie serce. Był filantropem w starem tego słowa znaczeniu. Nie był to snob filantropii, który daje tak jawnie, by to wszyscy widzieli, którego złoto brzęczy tak głośno, by to wszyscy słyszeli, o którego darach wspominają dzienniki; snoba filantropii i to cechuje, że on się z nędzą bezpośrednio nie styka. Zwraca się do komitetowych, w najlepszym razie sam jest komitetowym i pośrednio tylko użycza swej pomocy. Częściej mu więcej na tem zależy, by o tem mówiono i pisano, aniżeli na tem, by nędzy ulżyć. Innym, zupełnie odmiennym był W. Holzer.

Przyglądnijmy sie sposobowi, w jaki zwykły dzień spędzał, a zobaczymy ciekawą, całą postać. Wcześnie rano wstawał, udawał się do synagogi, gdzie z pobożnością i skupieniem modlił się obok szeregu synów narodu naszego, prostaczków, kramarzy i rzemieślników. Mimo, że z bogatej rodziny pochodził, miał jako adwokat jedną z największzch kancelaryi we Lwowie, miał szereg godności i dostojeństw, był członkiem rady miejskiej, rady wyznaniowej i t. d., najchętniej obcował z ludem i w jego sąsiedztwie czuł się najszczęśliwszym. Demokracyę, którą inni — demokraci, socyalno-demokraci — tylko mają na ustach, on rzeczywiście wykonywał. Po modlitwie pędził do herbaciarni, gdzie na swój koszt całej biednej dziatwie żydowskiej dawał śniadanie, składające się z porcyi mleka i dwu bułek, a więc nie tylko sam dawał fundusze, ale co ważniejsza, nie wyręczał się nikim, nie uciekał od biedaków, ale się do nich zbliżał, z nimi żył, dla nich nie tylko kieszeń, dla nich i swoje serce miał, otwarte. I jak dziecko się radował, gdy widział, że młode pokolenie napojone i nasycone zabierało się do nauki. Potem udawał się do kancelaryi i szedł do kancelaryi nie sam, ale otoczony rojem starców i kalek. To była jego klientela i szła za nim do kancelaryi i tam przez kilka godzin udzielał najbiedniejszym i najnieszczęśliwszym posłuchu. Gdy się z nimi załatwił, spieszył do kahału, gdzie prowadził dział dobroczynności. Urzędował następnie w kuchni ludowej, gdzie nie tylko doglądał, by biedacy otrzymywali odpowiedni obiad, lecz sam go nawet rozdzielał i kuchni nie opuszczał nim ostatni biedak nie zjadł obiadu. Popołudniu powtarzało się to samo. Długie lata pędził taki żywot, aż wreszcie sam zaniemógł. Biedny i osamotniony zakończył życie.

* * *

Ostatnim typem, który chcę określić, jest Dr. Rubin Bierer, również ciekawa postać. W człowieku żonatym, ojcu familii, felczerze, budzi się nagle wielka żądza wiedzy, chęć pogłębienia sztuki leczniczej. Człowiek biedny, pozbawiony środków, mający dbać nie tylko o siebie ale i o rodzinę, opuszcza dom, udaje się wśród ciężkich warunków do Wiednia i tu mężczyzna w sile wieku wśród niesłychanych trudności i przykrości staje się kolegą młodych ludzi, którzy prawie o pokolenie są młodszymi od niego. Na nowo uczyć się zaczyna i uczy się u profesorów, którzy są rówieśnikami wieku jego, aż doktorat medycyny zdaje i uczy się rzeczy innych. Spotyka Pereca Smoleńskina, śmiałego odważnego publicystę ideowegn, rewolucyonistę, herolda nowej nauki; staje się Pereca Smoleńskina wiernym uczniem. Mistrz współczesnego syonizmu znajduje w nim zwolennika. Z fanatyzmem apostoła, zaczyna szczepić wiarę mistrza. Wraca do Lwowa, W życiu prywatnem leczy rany ciała Żydów, w życiu publicznem leczy duszę żydowską. Jak ziemia nasza starą jest i wiecznie młodą, jak język nasz starym jest i wiecznie młodym, takim jest R. Bierer. Gdym go u schyłku 80 lat ubiegłego wieku poznał ja i moi przyjaciele byliśmy dziećmi, a on o trzy dziesiątki przeszło lat starszy, młodszym był od nas.. I dziś z pewnością po długiej tułaczce życiowej, która mu dała możność poznania nie z najlepszej strony krajów i zwyczajów, kultur i ludzi, dziś z pewnością wiekowy ten, lecz nie stary człowiek w porywach i dążeniach w uczuciach i myślach swoich znowu młodszym jest od najmłodszych w syoniźmie. Nestorowi syonizmu szlę tą drogą moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

* * *

Cztery osoby, cztery typy. Ma każdy z tych ludzi swe cenne strony, ma z pewnością i braki. Ale każdy z nich, był całą, zamkniętą w sobie postacią, miał styl i charakter. Coraz mniej takich ludzi spotykam, coraz rzadszymi są te typy...

Oni byli progonami syonizmu w Galicyi. Oni stali u kolebki ruchu. A jeżeli myśl głębokie po dziesiątkach lat zapuściła korzenie w narodzie niemałą zasługą jest to tych, którzy ją pierwsi wśród szyderstw, kpin i lekceważenia prostackiego ogółu z ogromą odwagą cywilną, z niesłychanym zapałem, z nadzwyczajnem poświęceniem głosili.

O naukę żydowską.

„Nauka — powiada H. Poincare w swem dziele: „Wartość nauki" (przekład L. Silbersteina) — jest to pewien sposób zestawienia faktów, które dzieliły pozory, niebacząc na to, że były one związane ze sobą pewnem ukrytem podobieństwem naturalnem. Innemi słowy jestto układanie stosunków." Celem zaś nauki jest poznanie dostępnej dla nas prawdy. Nauka jest w gruncie rzeczy jedna, jak jedną jest prawda. Dlatego nauka jest anacyonalną, a chęć unarodowienia nauki jest zamachem na naukę. W ostatnich czasach stworzono nawet formułę: nauka dla nauki. Ale nauka dla nauki możliwą jest tylko, gdy się rozchodzi o nauki matematyczne, które mają za przedmiot wielkości i ich rozmiary, lub o nauki przyrodnicze, których zadaniem jest badać jednostkowe wytwory i jestestwa przyrody, ziemię i świat fizyczny.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z naukami humanitarnemi, które badają człowieka jako jestestwo samodzielnie działające. Nauki te związane są z uwzględnieniem podmiotowej strony życia, z t, zw. subjektywizmem. Dlatego nazywamy też nauki humanitarne naukami subjektywnemi w odróżnieniu od nauk objektywnych, które obejmują nauki matematyczne i przyrodnicze. Nauki humanitarne obejmują: historyę kultury, narodów, języków, sztuki, pedagogikę, socyologię, politykę, prawoznawstwo i t. d. Rozpatrują oni człowieka jako podmiot jego indywidualnej, społecznej i dziejowej działalności. W tych

---

Rudolf Taubenschlag.

Zemsta Psychiany.

(Bajka).

O, Psychiano, boginko pieśni o duszy ludzkiej !...

O, pani nieśmiertelna, którą wygnał z państwa swego srogi i ciemny król Krainy Wyblakłej Tęczy...

Wygnał ją precz, a ona nie jęknąwszy nawet, ubrała na drobne swe dziewicze stopki zorzą przetykane sandały i wyfrunęła w boży świat...

Nikt jej nie żegnał, nikt nawet nie spojrzał na nią, gdy w lektyce wiatru jęła unosić się nad polami, lasami, rzekami...

Dopiero gdy znalazła się hen.., daleko, nad łąką kwitną, rozpłakała się rzewnie... Jako sznury pereł, nanizane na cieniuchny promień słoneczny leciały łzy te na ziemię, pełne smętnych skrzeń, lecz o, dziwo, nim się jej jeszcze dotknęły — przedzieżgała się każda z kropel w ptaka o opalowych skrzydłach, żałobnej obwódce na szyji i cichych, głębokich, pełnych łzawej tęsknoty oczach...

Jak kolibry koło swej pani unosić się poczęło złociste ptactwo...

A ona smutnie skinęła nań rączką i rozkazała ptaszętom dzień i noc śpiewać w ogrodach królewskich, obok świetlnego pałacu, gdzie urodził się właśnie królewicz Wyblakłej Tęczy:

— Bieżcie ptaki złociste pod pałac królewski... bądźcie mścicielami zniewagi wyrządzonej waszej pani... Niech król Wyblakłej Tęczy pozna moc mą i potęgę... niech wie, że niema bezemnie szczęścia, ni radości na ziemi...

Ze stawów i jezior wyskakiwały do niej z wód olśnione jej blaskiem srebrnołuskie ryby... kwiaty polne, pełne uniesienia i zachwytu, rozchylały ufnie swe kielichy, składając jej korną daninę z wonnych aromatów... Wiecznie pochmurny las rozśpiewał się pochwalnym szumem, gdy nad nim przelatywała...

Żal zrobiło się bogince opuszczać ziemię... A może jeno Król Wyblakłej Tęczy jest tak srogi — i postanowiła płynąć w stronę miast i wsi sąsiedniego królestwa..,

A gdy przybyła do jednego z miast i wyfrunęła na gwarną ulicę, zobaczyła, że wszystkie oczy ku niej się zwróciły, wszystkie spojrzenia na niej się zatrzymały: lecz były to oczy bezmyślne, szydercze, wyzywające...

I oblała się ponsem boginka i wzbiła się wysoko w powietrze, by ujść złych spojrzeń...

A gdy przybyła do uroczej wsi, spuściła na promienną twarz zasłonę i poszedłszy do chaty wiejskiej zapukała:

Wyszedł gospodarz chłop...

— Nie chcielibyście mnie przyjąć do siebie?... — spytała boginka.

A gospodarz na to:

— A kim to jesteś?...

— Psychianą, pieśniarką, jam jest żywą pieśnią o duszy ludzkiej...

— O czem?..

— O duszy ludzkiej...

— Nigdy o takiej nie słyszałem... a czem się trudnisz?...

— Śpiewaniem...

— Nikt z nas nigdy nie śpiewa, a jeśli już kiedy, to w niedzielę w karczmie... A o czem ty śpiewasz?...

— O duszy ludzkiej..,

Zniecierpliwiony chłop zatrzasnął drzwi z gniewem.

Coraz smutniejszą stawała się boginka. I popłynęła w górę, byle jeno wydostać się za obręb ziemi... byle jeno ulecieć z niej...

Długo, długo tak wznosiła się, lotem błyskawicy, prując bezkresny przestwór...

Księżyc stawał się coraz większy, coraz bardziej olbrzymi...

Wytężyła ostatki sił,.. jeszcze chwila...

Już znajduje się na pustkowiu księżycs...

*

Sen ogarnął ją ze znużenia... Gdy obudziła się, uczuła wielką w sercu tęsknotę, tęsknotę ku ziemi... Pusto jej było i strasznie..

Wytężyła wzrok...

Jak słońce jarzyła się ziemia w otchłani...

Już miała spłynąć na dół, gdy wtem ujrzała, że promienną kulę ziemi osnuła jakaś ciemna tkanina: były to chmury.

Ziemia zgasła.

I skazaną została boginka na pobyt pustelniczy wśród pustych pól księżycowych...

Coraz większa tęsknota ogarniała ją.. coraz większy ból...

Śpiewała smutnie i przeciągle... i litowały się nad nią gwiazdy...

*

W ogrodach królestwa Wyblakłej Tęczy wychowywał się młody królewicz...

Nad jego kołyską śpiewały nieznane nikomu ptaki o opalowych skrzydłach, żałobnej obwódce na szyji i cichych, głębokich, pełnych łzawej tęsknoty oczach, ptaki, co zrodziły się z łez wygnanej Psychiany... śpiew ich był tęskny i smętny...

Z czasem podrósł królewicz i stał się cudnym młodzieńcem...

Nad głową jego unosił się zawsze rój owych dziwnych ptaków, pieszcząc swym smętnym śpiewem jego duszę, wlewając w nią łzawą tęsknotę ku księżycowej wyży...

I smutny był sawsze królewicz... a smutek jego martwił króla ojca...

Nigdy nie słyszano jego śmiechu, nie widziano go radosnym...

Król sprawiał uczty wielkie, i zabawy liczne, by go rozweselić, śmieszków i karłów na dwór sprowadzał, dziewice pełne rozkosznego uroku otaczały go bezustannie, noc w noc oświetlał król ogród sztucznymi ogniami...

naukach — bada człowiek człowieka i zajmuje nieskończoną ilość różnych stanowisk zależnie od „subjektywnego czynnika“. Prawdy w naukach humanitarnych są jeno prawami ideowego bytowania w pewnych konstrukcyach społecznych. Dlatego objektywizm w tych naukach jest niemożliwy. Podstawą tych nauk jest indywiduum, które jest jednostką psycho-fizyczną. Każde indywiduum bierze ze względu na swą stronę psychiczną udział w życiu społecznem, strona fizyczna pozostaje niezależną od społeczeństwa częścią przyrody i jako organizm warunkujący zjawiska psychiczne wnosi w skład społecznego organizmu czynnik irracyonalny; ponieważ czynnik irracyonalny odgrywa w tych naukach ogromną rolę, przeto twierdzą niektórzy, że nauki humanitarne: historya literatury, sztuki, socyologia i t. d. nie mają żadnego naukowego znaczenia. Mimo braku bezwzględnej objektywności, albo właśnie z powodu braku objektywności mają nauki te największy wpływ na rozwój jednostki i społeczeństwa. One, jak Prometeusz Goethego, kształtują człowieka i przez niego społeczeństwo na swoje podobieństwo. One wstrząsają całem społeczeństwem, rzucając idee, które stają się postulatem pokoleń. One stwarzają wyższe formy życia, badają dawne, budują przyszłe, pielęgnują stare, stwarzają nowe wartości kultury narodowej. One są nadbudową życia, ale wynikają z życia. Ponieważ życie jednostek i społeczeństwa jest różne, dlatego różne są sposoby patrzenia na świat, inne prawa moralne, etyczne i socyologiczne. W naukach humanitarnych odbija się życie i charakter narodowy, a ponieważ nauki te są wyrazem społeczeństwa i narodu, zyskują przeto drogę do rządu nad duchem narodu, przeto działają na ogół. Naród w tych naukach odnajduje siebie, równocześnie, — jak twierdzi Taine — upodabnia się naród stosownie do tych nauk. Nie może więc być obojętnem dla narodu, co się staje z jego synami stwarzającymi naukę, walczącymi o nowe życie, tworzącymi nowe prawa i wartości życia.

Dlatego każdy naród łoży ogromne sumy pieniężne na popieranie nauki, stwarza organy samorządne kultury, które są potęgą żywą i twórczą, wyrywają z przygnębienia wieków, wychowują do swobody woli, rozżarzają i wyzwalają najgłębsze siły, prowadzące do czynu. Każdy naród wie, że siła narodu to jego dorobek myśli, dodawany do ogólnej skarbnicy wiedzy, to praca na polu nauki. Każdy naród pielęgnuje i popiera naukę.

Nasze życie, nasz golus, uniemożliwiał nam pielęgnowanie nauki. Przeżarci do szpiku chęcią naśladowania narodów obcych, uginamy się bezwładnie pod autorytetem nauk obcych, wstrząsani do ostatniego nerwu chroniczną trwogą, że pozna się w nas Żydów, zniszczyliśmy w sobie wszelką naukową twórczość żydowską; doszło nawet do tego, że autorytetem dla historyi naszej był dla nas Wellhausen i inni nie-Żydzi. Nie powstała nauka żydowska, bo nie miała pomocy ogółu żydostwa. Nauka, w przeciwieństwie do poezyi, która — jak twierdzi Holzapfel — ma początek w samotności, jest produktem, który nie obchodzi się bez pomocy ogółu, jedynie zdolnego do dostarczenia środków naukowych, do utrzymywania laboratoryów, muzeów, seminaryów i stypendyów. Naukom wszelkim trzeba poparcia i duchowego pokrzepienia. To poparcie musimy stworzyć, a będzie ono źródłem i motorem wielkich prac.

Pozbawieni jesteśmy własnych uczelni wyższych, uczonym żydowskim nie powierza się katedr, a jeśli któryś otrzyma katedrę, to pod warunkiem, że się wyrzeknie łączności swojej ze Żydami. Żąda się od badaczy prawdy, by ustami kłamali myślom i siłą tłumili swe uczucia. Żaden prawie uczony żydowski nie wykłada nauki żydowskiej, na żadnym uniwersytecie niema miejsca dla historyi, literatury, kultury żydowskiej i języka hebrajskiego. Niema miejsca dla uczonych, pielęgnujących naukę żydowską — ten zasób duchowy narodu, pokarm intelektualny pokoleń. A jeśli mimo wszystko rozwija się nauka żydowska, to dzieje się to bez pomocy ogółu, a uczeni nasi nie mogą wyłącznie oddawać się pracy naukowej, gdyż marnują się w biurach, są często dyurnistami.

Narody wolne utrzymują swoje uczelnie same. W uczelniach powstają instytucye naukowe, utrzymywane kosztem państwa lub miasta, albo z milionowych zapisów dbałych o oświatę bogaczy. Nauka żydowska nie może liczyć ani na poparcie państwa ani na sakiewkę panującego, tylko na poparcie społeczeństwa naszego. Świadoma część społeczeństwa naszego wie, że na zdolnościach nam nie zbywa, że młodzież nasza garnie się do nauki, że uczeni nasi marnieją, bo ich do instytucyj naukowych się nie dopuszcza; społeczeństwo nasze wie, że brak informacyi i słabość wiedzy muszą się odbić ujemnie na sumieniu narodowem, tej wspólnej istocie duchowej, którą pokolenia oddają pokoleniem. Od nas zależy, by to stworzyć, czego brak społeczeństwo nasze odczuwa.

Należy stworzyć żydowskie instytucye naukowe i kasę pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem. W instytucyach naukowych nauczaliby nasi uczeni, kasa zaś nagradzałaby prace najlepsze i pomagałaby osobom, pracującym na polu naukowem, lub popierałaby kształcących się na przyszłych pracowników naukowych. Onaby subwencyonowała rozmaite wydawnictwa naukowe, jak monografie z dziejów naszych, wysyłałaby młodzież z określoną myślą naukową do Anglii, Niemiec, Francyi, Włoch, budziłaby i zaspakajałaby potrzeby naukowe, utrzymywałaby muzeum żydowskie, biuro statystyki, zakładałaby biblioteki, z których uczeni nasi mogliby korzystać w każdej chwili. Instytucye naukowe utrzymywałby, kasę tę zasilałby związek gmin naszych i dobrowolne ofiary tych wszystkich, którym dobro nauki żydowskiej leży na sercu.

Stwórzmy instytucye naukowe, które dadzą młodzieży naszej, łaknącej nauki, wielkie na drogę życia prawdy, systematyczną wiedzę żydowską. Budujmy instytucye naukowe, w których uczeni nasi nauczać będą miłości do przeszłości, a zarazem wskażą drogę do przyszłości. Nauka, powstająca w naszych instytucyach, popierana przez nas, będzie odkryciem dla nas i dla Europy, wniesie do koncertu nauki europejskiej nową, bo zapomnianą już nutę — nutę żydowską.

Dr. F. Rotenstreich.

---

dzień cały kapela królewska grała pod oknami komnaty królewicza — nic jednak nie mogło zetrzeć tęsknoty i bolu z jego lic...

I nie wiedział król nic o nieznanych ptakach Psychiany... nie wiedział, że z rozkazu wygnanej boginki miały śpiewem swym duszę królewicza przenikać i srebrzyć łzawą tęsknotą za nią, pieśniarką gwiaździstą...

Król Wyblakłej Tęczy wpadł w rozpacz i rozkazał ogłosić po całem państwie, że kto zdoła rozweselić królewicza, tego majątkiem i zaszczytami obsypie...

I zgłaszali się czarodzieje, lekarz i uczeni — nic jednak nie wymyślili... Królewicz bladł coraz bardziej i więdniał... Lubiał jeno, siedząc w ogrodzie, we wielkiem, wygodnem krześle, przysłuchiwać się śpiewowi smętnych ptaszął.....

*

W pewien piękny i cichy wieczów siadł w ogrodzie królewicz. Wokoło niego unosiły się ptaki Psychiany. Zebrało się wielu dworzan, król bowiem miał dziś dla syna nowe urządzić widowisko...

Sam król znajdował się na werandzie ogrodowej...

— Synu — zapytał — cóż cię tak dręczy?...

— O, ojcze... mój ojcze... — załkało chłopię.

— Powiedz mi... wyznaj... — pytał wzruszonym głosem król.

— Tęsknię...

Dworzanie spoglądnęli po sobie ze zdumieniem.

Nagle umilkły ptaki śpiewające... stała się cisza...

Królewicz zarumienił się i wstał szybko z krzesła...

Umilkły rozmowy dworzan... król przeląkł się...

Cisza... nawet wiatr wstrzymał się w biegu... wszyscy z zapartym oddechem słuchali... -

Hen, z góry wysoko... z pól księżycowych dolatywała do uszu słuchających pieśń cicha... zamglona... smętna... — o głębi i tajemnicach duszy ludzkiej...

Głos Psychiany, z początku słaby i nieuchwytny, silnie naraz rozebrzmiał... coraz wyraźniej dźwięczały słowa... coraz tęskniej brzmiał śpiew...

Krwawiło się gdzieś w przestworach jakieś serce z bolu i tęsknoty...

Wreszcie jęk począł przygasać, bledsnąć... drga jeszcze... już rozpłynął się w ostatnich roztęsknionych tonach pieśni: O, przyjdź...

*

Królowi krew krzepnie z grozy.

Na krześle leży martwy królewicz, z jedną ręką kurczowo zaciśniętą na sercu...

Dusza jego uleciała hen... w dal... za pieśnią o duszy ludzkiej.

Upadek stanu średniego.

Z zawrotną chyżością stacza się nasz stan średni w nieuniknioną przepaść. Dochody jego z trudnością tylko mogą starczyć na wydatki najkonieczniejsze, a ustawiczny spadek korony spowoduje niechybnie zniszczenie całego stanu małych kupców, rzemieślników, drobnych przemysłowców, urzędników i członków wolnych zawodów, którzy nie są w stanie zwiększać swe dochody w stosunku do rosnących z dnia na dzień cen.

Utrzymanie domostwą, złożonego z 4 osób wymaga z powodu ustawy o Kontyngencie zbożowym, o wolnym handlu, dzięki podbijaniu cen mięsa przez „Puzapp“, wyśrubowaniu cen ziemniaków i t. d. przynajmniej 2 tys. koron miesięcznie. Cyfra ta nie zawiera w sobie zupełnie wydatków na odzież mieszkanie i t. p. Gospodyni, wychodząca na kupno, codziennie narażona jest na nieprzyjemne niespodzianki; czego wczoraj nie zakupiła dziś musi za to samo zapłacić więcej, a magazynować towarów z powodu braku nie można. Ponieważ nie wszyscy mogą zarobić 2 tys. koron miesięcznie, pociąga to za sobą pozbywanie się przedmiotów wartościowych, zakupionych w lepszych czasach. Gdy jednak i tego zabraknie staną setki tysięcy rodzin miejskich wobec widma głodu i mrozu.

Trudno przewidzieć jak miejski stan średni przetrzyma ten czas wygładzania miast. Niema tyle fabryk ani warsztatów, by choćby część stanu średniego mogła zrzucić tużurek i w bluzie robotniczej jąć się pracy fizycznej. Fabryki istniejące nie mają na tyle surowca ani węgla, by módz zająć swych dawniejszych kwalifikowanych robotników, fizycznie zaś stan średni nie jest tak wytrzymały, by mógł przetrwać zimę wśród głodu i chłodu.

Zapytać wypada, czy rząd i Sejm konstytucyjny nie wiedzą o tym grożnym stanie, który odbije się wcześniej czy później na całem państwie. Stan średni nie może bowiem wystawać w ogonku i czekać na zapomogę gdyż musi urzędować lub pilnować sklepu i warsztatu.

Tknięte zarazą paskarstwa sfery miejskie i wiejskie nawzajem się uzupełniają, a rząd z założonemi rękoma przypatruje się marazmowi stanu średniego. Od klasy robotniczej stan średni na pomoc liczyć nie może gdyż robotnik ma dziś swe własne troski, apelować zaś do patryotyzmu chłopa byłoby daremnym trudem gdyż on, będąc dziś czynnikiem rządzącym, jest żądny pieniądza, jak nikt inny. Miasta zaś skoro mają tanio produkować i sprzedawać nie mogą płacić chłopom lichwiarskich cen. A tymczasem stan średni ulegnie, zanim chłop zmieni swą taktykę wygładzania miast. Dlatego też pierwszym czynem nowego rządu winno być: dostarczenie ludności miejskiej taniej i dostatecznej żywności. Nie tylko stan robotniczy ma prawo do życia ale także inne stany nie powinny być wydane na pastwę śmierci głodowej.

R. P.

NADESŁANE

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Erna Potascher **Zygmunt Wolfstein**
kand. inż.
Jarosław
2840 zaręczeni w grudniu.

Berta Lubasch Rzeszów **Josef Pinkas Roth** Brzozów
2834 zaręczeni w grudniu 1919.

Lola Meloch Gorlice **Dawid Rab** Warszawa
2833 zaręczeni w grudniu

Pola Taschnerówna Kraków **Samuel Apfel** Tarnów
2826 zaręczeni

Rózia Sprung Rzeszów **Izydor Brüner** Jarosław
2819 zaręczeni w grudniu 1919

Zawiadamiamy wszystkich znajomych o ślubie naszym który odbył się dnia 19. grudnia 1919 w Wiesbadenie

Adolf i Hela z Sperberów Wattenbergowie
1416

Z okazyi zaręczyn p. **Hani Friedmann** z Rzeszowa z p. **Eisigiem Grünbergiem** z Leżajska życzą dużo szczęścia
Cyla i Róża Koretzówne i Amalia Leder
2832

Krewnych i znajomych zawiadamiamy, ślub nasz odbędzie się w piątek dnia 26 bm w Podgórzu przy ul. Józefińskiej 22.
2823 **Gizela Bornstein Jakób Schönher**

Z okazyi zaręczyn koleżanki naszej p. **Maryi Wirtheim** z p. **B. Kleinem** gratulują serdecznie i życzą szczęśliwej przyszłości
Paula Stockhammer, Sala i Ch. Reic z Korczyny.
2831

Drogiemu przyjacielowi p. **Monkowi Johannesowi** z okazyi jego zaręczyn z p. **S. Eirmanówną** serd. gratuluje
Mayer Fränkel z żoną
2827

Pod znakiem reakcyi.

O nowym gabinecie p. Skulskiego pisze p. N. Szwalbe pod powyższym tytułem w ostatnim numerze warszawskiego „Tygodnika Żydowskiego“:

Kryzys konstytucyjno-gabinetowy, będący wynikiem oportunistycznego stanowiska centrum chłopskiego, zakończył się kompromisem, bardzo charakterystycznym dla nastrojów politycznych panujących obecnie w Polsce.

Polskie Stronnictwo Ludowe, prowadzone przez wytrawnego parlamentarzystę i zdolnego intryganta zakulisowego Witosa zdobyło sobie w Sejmie wygodną pozycyę dzięki tak zwanej polityce „wolnej ręki“, polityce lawirowania pomiędzy reakcyjno - nacyonalistyczną Scyllą, a radykalno-socyalistyczną Charybdą.

Przed każdym decydującym głosowaniem, Witos staje się sfinksem, do którego trudno znaleźć klucz. Czasem jednak potężna ta grupa chłopska podobna jest do pewnego typu kobiety, o której Oscar Wilde powiedział, że jest sfinksem... bez tajemnicy. Tajemnicą bowiem Witosa jest kwestya większych lub mniejszych ustępstw w sprawie rolnej, wzamian czego ludowcy gotowi są oddać swe serca zarówno prawicy, jak lewicy.

Tylko tej taktyce wiecznie zdradzającej kochanki przypisać należy prowizoryczne „uregulowanie“ kryzysu za pomocą sklecenia sztucznej, prawicowej, większości sejmowej, w której dla zagranicy paraduje „radykał“, do niedawna sponiewierany przez maffię endecką, jako pachołek żydowski, ukryty mason i wątpliwej wartości patrjota.

Przypuszczać należy, że jedynie względy natury dyplomatycznej i liczenie się z wpływami „żydowsko-finansowymi“ na terenie międzynarodowym pogodziły chwilowo „Dwugroszówkę“ z panem Patkiem; maluczko, a doczekamy się endeckich dytyrambów na cześć pupilka tego ostatniego imć pana Berensona-Amerykańskiego, który będzie pod batutą nowego ministra prowadził „uświadamiającą“ akcyę przeciwko „knowaniom“ syonistyczno-nacyonalistycznym, podczas gdy najważniejsze portfele „wewnętrzne“ spoczywać będą w rękach reakcyonistów i antysemitów.

Przedewszystkiem Ministerstwo spraw wewnętrznych, pozostało w rękach p. Wojciechowskiego, który pomimo swe dawne sympatye dla demokracyi społecznej zdołał za „panowania“ Paderewskiego zdobyć stopniowo serca Endecyi, odbywając „ewolucyę“ ku prawicy. Stosunek jego do Żydów stał się już aż nadto jasnym.

Tekę Ministra Sprawiedliwości objął przewodniczący Warszawskiej Rady Adwokackiej, p. Hebdzyński, który odznaczył się wielką pomysłowością w obmyślaniu środków celem niedopuszczania prawników żydowskich na stanowiska adwokatów przysięgłych. Łatwo tedy można się domyśleć w jakim kierunku zdążać będzie polityka ministerstwa sprawiedliwości

Ministerstwo Skarbu zdobyte zostało przez męża zaufania Endecyi. Witos musiał złożyć w ofierze Bilińskiego, dając jeszcze jeden dowód czarnej niewdzięczności za podniesienie galicyjskiej korony, która się już widocznie tak mocno czuje, że jej główni posiadacze mogą bez trwogi oglądać na fotelu ministeryalnym reprezentanta rublofilskiej oryentacyi. Jeśli zaś idzie o stosunek do Żydów, to wiemy wszak, że Endecya nie gardzi w dziedzinie finansowej nawet takim środkami walki bojkotowej, które narażają bezsprzecznie na szwank życie gospodarcze całego kraju i jeszcze potęgują deprecyacyę waluty na giełdach zagranicznych.

Rownież drugą z najbardziej „dotkliwych“ obecnie dziedzin — aprowizacyę powierzono endekom, którzy z każdej kwestyi aprowizacyjnej knują broń przeciwko „przewadze“ żydowskiej w dziedzinie handlu.

Grupa Witosa zadowoliła się jedynie tekami rolnictwa oraz robót publicznych, oraz wiceministerstwem spraw zagranicznych. Jasną jest rzeczą, że podstawą kompromisu z endecyą jest dla centrum sprawa rolna, że ogólny

kurs polityki wewnętrznej. zalecany przez prawicę, bynajmniej nie razi tak zwanej »demokracyi« chłopskiej.

Koroną gabinetu jest pan Skulski, znany dobrze ludności żydowskiej za czasów jego burmistrzostwa w mieście Łodzi

Drobne różnice, które podczas gorących walk »oryentacyjnych« powstały w obozie endeckim, doprowadziły do wyodrębnienia się z morza luendeckiego grupy Narodowego Zjednoczenia Ludowego, idącego jednak ręka w rękę z mamusią Endecyą w najważniejszych i zasadniczych sprawach.

Skulski na czele rządu — to symbol panowania Dmowskiego. Skulski — to zdarcie maski z »sympatycznego« oblicza Paderewskiego. Skulski — to oświadczenie wobec świata, że Polska ma być rządzona pod znakiem reakcyi i antysemityzmu. Wraz z kryzysem zakończyła się dysharmonia pomiędzy pięknie brzmiącym frazesem, a realną rzeczywistością Wkraczamy w okres jawnej, pozbawionej wstydliwości i skrupułów polityki »twardej ręki«, która przedewszystkiem da się odczuć nam — Żydom polskim.

Dr. Biliński o problemach finansowych państwa polskiego.

»Neue Freie Presse« ogłasza pod datą 9 bm. wywiad swego korespondenta warszawskiego z byłym ministrem skarbu drem Bilińskim. O przesileniu gabinetowem nie chciał Biliński udzielić żadnych informacyi, natomiast omówił obszernie wszystkie aktualne finansowe problemy państwa polskiego.

Polska — mówił dr. Biliński — cierpi finansowo bardzo silnie z powodu istnienia potrójnej waluty: marki, korony i rubla. Zwłoka w ratyfikacyi pokoju jest dla Polski także ze względów finansowych bardzo niemiłą, gdyż przezto jej granice ku zachodowi nie są ustalone. Koronę się w Polsce sukcesywnie wycofuje i minister sądzi, że Polska jeszcze tylko przypuszczalnie do marca 1920 r. zainteresowaną będzie w kursie korony. Zarządzone w traktacie pokojowym specyalne ostemplowanie kursujących w Galicyi i w byłej okupacyi lubelskiej banknotów koronowych przysporzy zarządowi skarbu pewne trudności, ale z tem należy się pogodzić. Wycofanie rubla jest tak długo niemożliwe, jak długo granice wschodnie nie są ustalone. Potrójna względnie podwójna waluta utrudnia znacznie konsolidacyę stosunków walutowych, jednak spadek kursu marki polskiej w ostatnich dniach jest nieuzasadniony, gdyż marka posiada w kraju znacznie wyższą siłę kupna, co zresztą dotyczy także naogół kursu korony. Celem sprowadzenia równowagi finansowej w Polsce przewidziane są nowe podatki, danina majątkowa według wzoru niemieckiego, ale też i pożyczki. Na najbliższy czas planowany jest podatek z dochodów wojennych dochodzący do 75 procent, który wkrótce wejdzie w życie.

Polska żywi uczucia bardzo przyjazne dla Austryi. Państwo polskie zgodziło się natychmiast na obsadzenie stanowiska gubernatora Banku austryacko-węgierskiego poddanym austryackim i zgodzi się też zapewne na ewentualne przedłużenie przywileju tego banku poza 31 grudzień 1919, skoroby stosunki tego wymagały i gdyby Polska w tej sprawie miała coś do powiedzenia.

W końcu omówił dr Biliński historyę wybuchu wojny i stanowisko, jakie zajął na wspólnej radzie ministrów 7 lipca 1914. Dr Biliński oświadcza, że sądził wówczas jedynie, iż wśród danych warunków utrzymanie administracyi w Bośni i Hercegowinie było rzeczą niemożliwą. Wojny światowej zresztą nie wywołali pojedynczy ludzie. Kłębek z tysiąca nici sprowadził katastrofę światową i śmiesznem jest twierdzenie, mówił dr Biliński. iż on dlatego głosował za wojną, ponieważ jako Polak wierzył, iż wojna przyniesie niepodległość Polski. Żaden człowiek nie mógł przewidzieć w lipcu 1914 rozwoju wypadków.

Japonia i Chiny.

Wiedeń PAT. T. Comp. donosi z Londynu dziennik donoszą, że Japonia uchwaliła w radzie minist. polecić japońskiemu posłowi w Pekinie by zaprotestował przeciwko ruchowi antyjapońskiemu w Chinach, gdyż ruch ten mógłby podać w wątpliwość przyjazne stosunki między Chinami a Japonią.

Z Palestyny.

Nowy gubernator.

Na miejsce gen. Watsona został zamianowany gubernatorem Palestyny sir Henry Bois, który 24 przybył do Jerozolimy. Podczas powitania w głównem biurze zarządu angielskiego byli także obecni: rabin Eliezar, Jellin, Mejuches i dr. Eder (imieniem jerozolimskiej gminy żydowskiej)

Przed utworzeniem nowego legionu.

Czynione są przygotowania celem założenia nowego legionu żydowskiego, mającego zastąpić demobilizujące się pułki. Na czele akcyi stoją Żabotyński i kapitan Trumpeldor. Jednocześnie organizuje się Legion robotniczy z chaluców, przybyłych z Rosyi.

Problem pracy.

Żydowski Urząd pracy dostarczył w miesiącu Cheszwan 190-ciu robotnikom pracy. Biuro zakłada także różne przedsiębiorstwa, które oddaje grupom robotniczym

Rząd angielski zakłada nowe miasto ogrodnicze w starej Jerozolimie. Pracą kieruje nie-Żyd. Zajęcie ma przy tej pracy 16 robotników żydowskich.

Z ruchu palestyńskiego.

W Palestynie czynią ostatnie energiczne przygotowania celem odbudowy kolonii żydowskiej. W Kwar-Sable i Petach—Tikwie budują obecnie 15 nowych domów. Towarzystwa »Habone« buduje dwa duże hotele w Jafie i w Hajfie.

Dnia 18 listopada zostało w Londynie zarejestrowane Towarzystwo oliwne dla Palestyny pod nazwą »Szemen«, z kapitałem, wynoszącym 250.000 funtów szterl. Dyrektorami towarzystwa są: dla handlu A. Fajenson, dla spraw technicznych M. Wilbuszewicz. Trzeci dyrektor zostanie zamianowany przez współpracowników. Towarzystwo zbudowane jest na zasadach zbliżonych do zasad kooperatyw.

— 60 kupców z Hajfy przedstawiło gubernatorowi wojskowemi petycyę w której proszą o jak najszybsze podjęcie robót dla budowy portu. Kupcy zwracają uwagę w petycyi, że od czasu okupacyi kraju przeszło już dużo czasu, i jeżeli nie zostaną podjęte ostateczne kroki w celu budowy portu, to jest obawa, że porty sąsiednie pochwycą cały handel w swoje ręce.

— Kierownictwo szwajcarskiej organizacyi syońskiej uchwaliło założenie kolonii rolnej w kantonie Tessin celem wykształcenia szwajcarskiej młodzieży żydowskiej dla pracy rolnej. Rząd popiera ten projekt

Krótkie wiadomości.

— W Belgradzie odbyło się w obecności oficyalnego reprezentanta ministerstwa oświaty otwarcie Strzechy żydowskiego Związku narodowego.

— PAT. »Tel. Comp.« podaje z Londynu: Angielska partya robotnicza wysłała z powodu niepokojów w Irlandyi delegacyę składającą się z 6 członków, która ma natychmiast odjechać do Irlandyi, aby tam zbadać sytuacyę.

— Wiener Ztg. ogłasza nominacyę dr. Aleksandra Spitzmuellera na gubernatora Banku Austro-Węgierskiego,

— L. WIEDEN. (Telef.). W poniedziałek przed południem odszedł stąd pociąg, wiozący 1400 dzieci żydowskich do Holandyi.

— Związek Żydów rumuńskich zaprotestował przeciw nowym koncesyom, jakie uczyniła koalicya Rumunii, ponieważ koncesye te uszczuplają przyrzeczenia dane Żydom.

— Na wiecu w Londynie wskazał tamtejszy rabin dr Herz, na konieczność zbierania nowych funduszów na rzecz ofiar pogromów.

— Lloyd George uda się dnia 30 grudnia do Paryża.

— Senat amerykański 45 głosami przeciw 25 głosom przyjął ustawę odbierającą kolejarzom prawo strejku.

— Kongres St. Zjednoczonych odroczył się do stycznia.

— W Rjece rozpowszechniono pogłoskę, że rząd włoski zamianował D' Anunzia gubernatorem Rjeki.

— Z Londynu donoszą: Parowiec Lienchin, mający na pokładzie prócz załogi 530 pasażerów zatonął. Ocalało tylko 37 osób.

— Dnia 18 bm. zatonął angielski parowiec Matxnan. Zginęło 43 osób.

— L. Wiedeń. (Telef.) Rada Najwyższa uchwaliła, że zach. Węgry bezwarunkowo mają przypaść niem. Austryi,

KRONIKA.

Kraków, 23 grudnia.

Wizy na wyjazd do Niemiec. W Mor. Ostrawie otwarte zostało niemieckie biuro paszportowe, w którem wyjeżdżający do Niemiec mieszkańcy Małopolski zaopatrzyć się mogą w wizy. Ze strony miarodajnej dowiadujemy się, że jazda do Berna wzgl. Wiednia dla otrzymania wizy niemieckiej jest bezcelowa, gdyż Galicyanie wizę tę otrzymać mogą jedynie w biurze paszportowem w Mor. Ostrawie, Hotel National.

Przeciw wyzyskowi w hotelach i pensyonatach. Wobec podnoszonych narzekań na wysokość cen w hotelach i pensyonatach, magistrat przypomina ponownie, że wszystkie hotele i pensyonaty mają zatwierdzone cenniki, które umieszczone są w każdym pokoju na widocznem miejscu. W razie nie przestrzegania zatwierdzonego cennika, wzgl. popełniania jakichkolwiek nadużyć przy wynajmie pokoju ze strony właściciela hotelu lub portyera, należy we własnym interesie zawiadomić magistrat, który przeciwko winnemu wystąpi bezzwłocznie z całą surowością.

Ogrzewalni miejskich nie będzie. W sobotę odbyło się posiedzenie Sekcyi V i VI pod przewodnictwem wiceprez. Rollego, na którem wobec dostatecznej liczby herbaciarń m. i kuchni ludowych, w których ludność mniej zamożna może ogrzać się i otrzymać gorącą herbatę i posiłek po umiarkowanych cenach, uchwalono zaniechać w bieżącej porze zimowej urządzania ogrzewalń publicznych.

Epidemia tyfusu plamistego w więzieniach pod „Telegrafem". Podczas pościgu za mordercami żandarma w Sulechowie — o których aresztowaniu donosimy na innem miejscu — przytrzymał tamtejszy posterunek policyi państwowej pod zarzutem tego morderstwa 2 kobiety i jednego mężczyznę i odstawił ich do tut. więzień pod „Telegrafem." W czasie przesłuchania jedna z kobiet zasłabła, a zawezwany lekarz stwierdził u niej tyfus plamisty. Natychmiast odwieziono ją do baraku epidemicznego, a nazajutrz zachorowała również jej towarzyszka. Dla zapobieżenia przewleczeniu się epidemii, więzienia pod „Telegrafem" zostały na przeciąg 3 tygodni zamknięte. Nowi więźniowie będą przez ten czas umieszczani w aresztach m. przy ul. Skawińskiej.

Rozprawa przeciw fałszerzom banknotów, która miała się rozpocząć w dniu wczorajszym przed trybunałem Sądu przysięgłych, z powodu niejawienia się głównego świadka musiała zostać odłożona.

Z „Bagateli". Dzisiejsze przedstawienie głośnej »Tancerki" Lengyela zamknie przedświąteczny okres działalności teatru, który wyróżnił szereg ciekawemi nowościami W dowisła świąteczne rozpocznie we czwartek 25 bm. „Hiszpańska mucha" poczem pójdzie „Dudek" „Panna służąca" „Konfekcyjna panienka" „Tancerka" „AEC" i „Kobieta bez skazy" która po raz dwudziesty z pewnością znowu wypełni widownię po brzegi. Na wszystkie ogłoszone repertuarem przedstawienia kasa teatru począwszy od dziś sprzedaje bilety.

Trzy wypadki zaczadzenia W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe zawezwane zostało do sklepiku przy ul. Miodowej 3, gdzie kupiec nieznanego nazwiska doznał zaczadzenia gazem świetlnym. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

Popołudniu rodzeństwo 2 l. Tadeusz i 4 l. Genowefa Paluch, zamieszkali przy ul. Długiej 45 podczas snu zaczadzili się wskutek zapalenia się słomy. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził u obojga dzieci śmierć.

Nieszczęśliwy wypadek. 15 l. Wład. Długasiewicz pośliznął się wczoraj na ul. Lubelskiej i doznał złamania nogi. Pogotowie odwiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Defraudacya w armii. W tych dniach zbiegli z więzienia sądu wojsk. w Sarnach podpor. kasowi 4 dyw. taborow Józef Spring l. 34 i Alfred Blatt l. 23, aresztowani pod zarzutem znacznych defraudacyj. Policya w Krakowie przytrzymała ich i odstawiła z powrotem do Sarnów, gdzie staną przed sądem wojskowym.

Aresztowanie szajki niebezpiecznych bandytów. Posterunek policyi państwowej w Sulechowicach wyśledził i aresztował szajkę bandytów, która — jak już donieśliśmy — przed tygodniem zastrzeliła żandarma Ant. Krzyścaka, i ciężko raniła drugiego żandarma Ant. Barasia. Aresztowani zostali 2 bracia Dziekanie ze Swoszowic i 2 bracia Szostak z Borku Fałęckiego, a wspólnik ich Karol Pieniążek dotąd się ukrywa. Jak stwierdzono szajka ta dopuściła się prócz morderstwa na żandarmie, całego szeregu napadów rabunkowych w powiatach podgórskim, krakowskim i miechowskim. Przy aresztowanych znaleziono znaczną gotówkę oraz broń. Bandyci staną przed sądem doraźnym.

Świniokrady. W nocy z 20 na 21 bm. skradziono Maryi Mohckiej, właścicielce piekarni przy ul. Kazimierza W. 3 wieprze wartości 6000 K. Jako sprawców tej kradzieży aresztowała policya 19 l. Józefa Frączka i 17 l. Feliksa Szostaka. Złodzieje ci w ohydny sposób zabili wieprze w realności Ratajowej, poczem jednego sprzedali Ratajowej za 800 K, dwa pozostałe zaś Kasprowi Zbroji za 760 K, który sprzedał je 1050 K.

Za kradzież na szkodę wojska aresztowany został Samuel Kita Znaleziono u niego tobół z 11 bluzami wojskowemi i 3 parami butów.

KOMUNIKATY.

Haszachar-Przedświt. Dziś o g. 7 i pół referat p. Freunda: Kwestya żydowska w świetle dzieła Klaczkina.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Nina"

Środa: Teatr zamknięty

REPERTUAR M. TEATRU POWSZECHNEGO.

Wtorek: „Księżniczka czardasza"

Środa: Teatr zamknięty

REPERTUAR „BAGATELI"

Wtorek: „Tancerka"

Środa: Teatr zamknięty.

REPERTUAR OPERETKI w „NOWOŚCIACH".

Wtorek: „Tam, gdzie skowronek śpiewa"

Z kraju.

Wyrok w sprawie zatopienia sześciu dziewcząt żydowskich. Z Lublina donoszą: Wyrokiem sądu wojskowego zostali oskarżeni o dokonanie mordu przez zatopienie sześciu dziewcząt żydowskich w Dęblinie porucznik Sadkowski i dwaj żołnierze uwolnieni od winy i kary. Porucznik Sadkowski, co do którego stwierdzono, że kazał wymierzyć chłostę trzem z owych dziewcząt żydowskich, został za to skazany na sześć tygodni aresztu. Oskarżonych włącznie z porucznikiem Sadkowskim wypuszczono na wolność.

Skazanie sprawców kradzieży gum samochodowych PAT. W ciągu ubiegłych 3 dni i nocy onegdajszych przed sądem wojennym warszawskiego okręgu generalnego toczyły się rozprawy przeciwko 11 szoferom wojskowym, oskarżonym o kradzież gum samochodowych na lotniskach wojskowych. Wczoraj o godzinie 8 rano zapadł wyrok, mocą którego zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie szoferzy żołnierze: Kazimierz Wityński, Bońkowski, kapral Ziemski i Kamiński. Na karę więzienia skazani zostali: Kowalczyk na lat 5, Górecki na lat 3, Trzebuchowski na lat 4. Rychłowski na 6 miesięcy, Dietrich na 4 miesięcy, Nawrocki na 3 lata.

Ze świata.

Papież dla Wiednia L. WIEDEN. (Telef.) »Reichspost« donosi, że papież przesłał kardynałowi Pifflerowi kwotę 100 000 lirów dla biednych dzieci Wiednia. W liście do niego wystosowanym obiecał papież, że w sprawie pomocy dla Wiednia interweniować będzie u rządu japońskiego i u amerykańskiego Czerwonego Krzyża

Dział gospodarczy

— L. Wiedeń. (Telef) Włochy nie przysyłają zapowiedzianych 30.000 ton zboża z powodu trudności komunikacyjnych, wywołanych brakiem węgla.

Wiedeńskie Kasy Oszczędności postanowiły zniżyć z dniem 20 stycznia dotychczasową stopę procentową 3 1/4 na trzy procent.

Eksporterzy saletry z Chile podwyższyli cenę saletry z 9.5 na 10.6 szylingów.

GIEŁDA KRAKOWSKA z dnia 22 bm

Waluty:	Oflar.	Żądano	tranzakcye:
Marki polskie	123 —	133·—	125,50,127,—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 500 „	190 —	200·—	195·50 198·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Dewiza na Zurych	—·—	—·—	26

Z Giełdy. Z powodu świąt Bożego Narodzenia zebrania giełdowe od dnia 24 do 28 bm. wł. odbywać się nie będą.

Z warszawskiego rynku pieniężnego. Chaos walutowy wywołał w ostatnich tygodniach w handlu warszawskim zastój. Import przy obecnym kursie obcych walut jest niemożliwy, ponieważ ceny towarów musiałyby być przeszło 200% wyższe od dotychczasowych. Stosunek marki polskiej do obcych walut i korony stale się pogarsza. W Warszawie płaci się obecnie za frank szwajcarski 20·— (w maju br. 2.75) mk. Frank francuski 10.70 (w maju 2.50) dolar 99 (15) funt szterlingów 402.50 (72.—) marka niemiecka 103 proc. dopłaty (w maju br. bez dopłaty) korona 74.50 (50.—)

Z giełdy wiedeńskiej L. Wiedeń. (Telef.) W przeciwieństwie do giełdy berlińskiej, były dzisiejsze kursa wiedeńskie trwalsze. Jednak w wartościach stranowych nastąpił znaczny spadek Karpaty spadły o 900 K. Gallaya o 300 K, Fanto o 580 K. Schodnica o 200 K. a Adria o 290 K, Losy tureckie poszły w górę o 30 Kor.

PRAGA. PAT. **Przed zniesieniem centrali dewiz w Czechach.** Czeskie Biuro prasowe donosi, że rozporządzeniem ministerstwa skarbu zniesioną zostanie centrala dewiz. Wolny handel obcemi walutami już jest dozwolony. Definitywne zawieszenie urzędowania centrali dewiz nastąpi dopiero w dniu pojawienia się odnośnego rozporządzenia.

Redaktor naczelny i odpow. Dr. Wilhelm Berkelhammer, — Drukiem M. Deutschera w Krakowie, B. Ciała 10 — Tel. 1556.